Cena 2 zł

Sportowiec Poznański

TYGODNIK POŚWIĘCONY WYCHOWANIU FIZYCZNEMU

ROK I | Poznań, poniedziałek 20 sierpnia 1945 | NR 4

Kraków–Warszawa 1:0 Szymura remisuje z Pisarskim

Poznań remisuje z Krakowem 2:2 (1:0)

Spotkania piłkarzy Krakowa i Poznania mają już swoją tradycję i ustaloną „markę". Kraków, kolebka piłkarstwa polskiego, którego „szkoła" słynna jest nie tylko na boiskach Polski, ale i zagranicy, jest zawsze mile widzianym gościem w grodzie Przemysława.

Piłkarze krakowscy zawsze wnosili do gry piękny styl, a spotkanie ich było naprawdę atrakcyjne.

Efektowne afisze zapowiadały na niedzielę, 19 sierpnia, pierwsze w odrodzonej Polsce spotkanie reprezentacji Krakowa i Poznania. Zapowiedź tych zawodów wywołała w kołach sportowych Poznania i całej prowincji zrozumiałe zainteresowanie.

Zarząd Poznańskiego OZPN dokładał wszelkich starań, aby spotkaniu nadać jak najokazalsze ramy. Kapitan okręgowy miał niemało trudu, by wybrać drużynę, która by godnie broniła barw Poznania z niebezpiecznym rywalem. W obu drużynach widnieją nazwiska nowych, młodych zawodników, którzy zajęli pozycje dawniejszych „as-ów" o głośnych w Polsce nazwiskach. Spisali się oni na ogół dobrze.

Kraków, który walczył w dniu wczorajszym na 2 frontach, w Poznaniu i w Warszawie, przysłał do nas zespół zawodników, którzy mogli się podobać. Fizycznie i kondycyjnie przedstawiali się lepiej od miejscowych, wytrzymując dobrze tempo meczu, zwłaszcza po pauzie, kiedy mieli więcej z gry. Technicznie na dobrym poziomie, zagrywali ładnie i płynnie w polu. Bramkarz Rybicki bronił pewnie, był zawsze tam, gdzie piłkę strzelano. Obrona Krakowian była twarda w grze, można ją było jednak „objechać". W pomocy, która zagrywała ładnie do ataku, a szczególnie pieczołowicie pilnowała Genderę i obu skrzydłowych, najlepszym był Szczurek na środku. W ataku gości wyróżnić należy obu skrzydłowych Bobulę i Kaletę I, którzy zagrywali niebezpiecznie. Kochut na środku dobrze kierował atakiem. Strzałowo jednak atak często zawodził.

W drużynie Poznania Toliński w bramce interweniował zawsze skutecznie i szybko, puszczonych bramek nie ma na sumieniu. W obronie początkowo się nie kleiło. Twardowskiemu nie wychodziły wykopy — jednak poprawił się z każdą minutą i w sumie wypadł dobrze. Weiss, dobry w wykopie, interweniował skutecznie i ofiarnie, jednak drugą bramkę ma na sumieniu.

W pomocy najlepiej wypadł Groński, doskonały w defensywie i dokładny w podaniach do ataku. Trzymał on doskonale w ryzach niebezpieczną lewą stronę ataku gości. Był on najlepszym graczem na boisku. Witkowski grał ambitnie i nieustępliwie, miał również trudne zadanie utrzymania szybkiego Kalety. Danielak w pierwszej połowie zadowolił w zupełności, wzorowe były jego zagrania do ataku. Po pauzie opadł na siłach, co od razu uwidoczniło się w akcjach ataku. W ataku najlepszy Gendera, ładnie wysyłał skrzydła i dobrze wykładał piłki łącznikom. Obaj niestety zawiedli. Białas w pierwszej połowie grał nieźle, lecz wcale prawie nie strzelał. A na niebezpieczny strzał jego wszyscy liczyli. Po pauzie też opadł na siłach i był za wolny w akcjach. Szrama na lewym łączniku zawiódł zupełnie. Przede wszystkim był za wolny, zawsze przychodził za późno do piłki, często ją tracił i nie umiał nawiązać kontaktu ani ze skrzydłem, ani z resztą ataku. To paraliżowało głównie atak miejscowych. Polka wypadł dobrze, zagrywał nie tylko ładnie, ale celowo. Szkoda, że za mało odważa się sam strzelać na bramkę. Smólski również dobry, dysponuje silnym strzałem, gra jego ucierpiała wskutek słabego partnera. Brak Kaźmierczaka był widoczny.

W sumie drużyna Poznania wypadła nieźle, gdyby miała dobrze strzelających łączników, byłaby dobra i mecz by wygrała.

Zawody stały na wcale dobrym poziomie technicznym i były ciekawe do gwizdka końcowego.

W pierwszej połowie gra z lekką przewagą Poznania, po pauzie Krakowianie mieli więcej z gry. Wynik remisowy nie krzywdzi nikogo i jest właściwym odzwierciedleniem gry.

Po ceremonii powitania gości zawodnicy intonują na boisku „Rotę", podchwyconą przez 8-tysięczną rzeszę widzów. Przed sę-

(Dokończenie na str. 2)

Z zawodów w piłkę wodną

RKS San - Cracovia



Fot. Kitzmann

Dalszy ciąg zawodów piłkarskich Poznań—Kraków

dzią ob. Kowalskim z Poznania, stają drużyny w następujących składach:

Kraków (w niebieskich koszulkach i białych spodenkach): Rybicki; Flanek i Gruca; Jabłoński II. Szczurek i Wapiennik; Bobula, Szeliga, Kochut, Cholewa i Kaleta I.

Poznań (w barwach zielonych „Warty"): Toliński; Weiss i Twardowski; Groński, Danielak i Witkowski; Polka, Białas, Gendera, Szrama i Smólski.

Rozpoczyna Poznań. Atak przechodzi pod bramkę gości, lecz Rybicki spokojnie likwiduje zagranie lewej strony ataku. W 2 min. szybki atak Poznania, ostry strzał Gendery chwyta bramkarz, broniąc minutę później „bombę" Smólskiego robinsonadą na samej linii. Kontratak Krakowa rozbija Twardowski, chwilę później atak krakowian kończy się na „spalonym". Obie drużyny grają nerwowo, akcje rwią się, podania nie dochodzą do zamierzonego celu. W 7 min. piękne podanie Bobuli wyłapuje Toliński, pada i traci piłkę, dwukrotne strzały napastników gości broni ofiarnie Weiss. W 9 min. Bobula dwukrotnie doskonale zagrywa do środka, jedno z podań przejmuje wolno stojący Kochut i w chwili oddawania strzału trąca piłkę ręką, tracąc tym samym okazję do uzyskania prowadzenia.

W 12 min. Toliński interweniuje skutecznie, wybijając piłkę w pole. W 13 min. ostry strzał Gendery obrońca gości kieruje na róg, ślicznie podany przez Polkę, lecz nie wykorzystany. W 14 min. Gendera przenosi nad bramką podanie Białasa. Chwilę później ładne zagranie Polka—Białas—Gendera, strzał ostatniego kieruje bramkarz na róg. Podaje znów ładnie Polka, lecz jeszcze ładniej wyłapuje piłkę Rybicki.

W 20 min. Rybicki broni robinsonadą ostry strzał Smólskiego. Minutę później bramkarz gości zbiera oklaski za brawurową obronę strzału Gendery.

W 23 min. atak całej linii Krakowian z trudem zatrzymuje Twardowski, a Weiss wybija piłkę w pole. Szrama swoją powolnością i niedokładnymi zagraniami kilkakrotnie przerywa akcje ataku poznańskiego.

W 28 min. Toliński wybija w podskoku piłkę z głowy Kochuta, a Twardowski pięknym dalekim wykopem posyła ją do Polki, który przechodzi pomocnika i obrońcę gości. Podanie jego pudłuje Szrama.

W 30 min. Toliński znów wybija piłkę z głowy przeciwnika.

W 35 min. Twardowski nie trafia piłkę, cała trójka gości znalazła się momentalnie przed bramką, lecz Groński rzuca się ofiarnie pod nogi napastników i wybija piłkę, chroniąc drużynę Poznania od pewnej bramki.

Pomoc Krakowian niezwykle pieczołowicie pilnuje Genderę i Smólskiego. W 38 min. dokładne podanie Danielaka przedłuża Białas do wolno stojącego Szramy, który pozwala sobie zabrać piłkę z nogi przez wybiegającego Rybickiego. Pewna szansa — nie wykorzystana. Groński wygrywa często pojedynki z Bobulą. Wreszcie w 40 min. Poznań prowadzi 1:0. Zagranie Białasa podaje Gendera po zmyleniu przeciwnika do Smólskiego, który niezwykle ostrym strzałem z 16 metrów strzela płasko między obrońcami w sam róg bramki, mimo rozpaczliwej obrony Rybickiego. Wielki aplauz na widowni. W 41 min. Szrama znów pudłuje, strzelając z kilku metrów w niebo.

W 45 min. ładne zagranie prawej strony ataku poznańskiego wybija obrona na róg. Podaje Smólski przed samą bramkę, lecz gwizdek sędziego kończy I połowę gry. 1:0 dla Poznania.

Po przerwie zaczyna Kraków, jednak atak traci piłkę. W 3 min. Cholewa znajdując się niekryty przed bramką, strzela z kilku metrów w aut. W 4 min. Gendera wypuszcza Polkę, który strzela ostro z biegu płasko na bramkę, obrońca Krakowa wybija na róg. Podaje go Polka, lecz cała trójka nie wykorzystuje zamieszania.

W 7 min. Smólski przechodzi z piłką do linii, centruje Szramie na nogę, ten jednak pozwala sobie odebrać piłkę. W 8 min. Toliński wybiegiem i pięknym chwytem likwiduje groźny atak gości. W 9 min. podanie z rogu, Smólski strzela tuż obok słupka.

W 12 min. Białas, stojąc kilka metrów od bramki, wysuwa sobie piłkę za daleko i traci okazję do podwyższenia wyniku. Kontratak gości kończy się „główką" Cholewy w aut.

W 16 min. ostry strzał Bobuli przechodzi obok słupka.

Tempo gry osłabło. Drużyna Poznania opada na siłach, akcje nie mają już tej szybkości, która cechowała pierwszą połowę gry. Krakowianie, fizycznie wytrzymalsi, zdobywają lekką przewagę, zawodzą jednak strzałowo. Danielak nie zawsze może utrzymać kontakt z atakiem, co od razu uwidocznia się w tej linii. Obaj łącznicy Poznania zaczynają „pływać". W 19 min. po pięknym podaniu Bobuli i zagraniu całej trójki ataku — piłkę otrzymuje Kaleta I, który ostrym strzałem z biegu strzela nie do obrony wyrównującą bramkę. 1:1.

Po obustronnych atakach w 26 min. Krakowów podchodzi do pola karnego miejscowych. Weiss nie decyduje się od razu na atak, „kiksuje", co przytomnie wykorzystuje Kochut, strzelając ostrym strzałem drugą bramkę dla Krakowa. Zanosi się na porażkę Poznania, bowiem goście ostro nacierają. W 30 min. Twardowski chroni drużynę od pewnej bramki, wybijając w ostatniej chwili z samej linii.

W 31 min. Szrama strzela z 5 metrów w aut. Zagrania Gendery nie znajdują zrozumienia i wykonawców u obu łączników. W 32 min. Weiss likwiduje atak gości, wybijając na róg. W 35 min. Rybicki zbiera oklaski za wyłapanie strzału Smólskiego. W 36 min. Polka przechodzi ładnie z piłką, strzela ostro, bramkarz gości, padając, traci piłkę, a obrońca wybija ją z linii bramkowej w pole. Akcje ataku i pomocy gości są w polu płynniejsze.

W 40 min. zagranie Gendery do Szramy paruje obrońca gości ręką. Sędzia dyktuje rzut karny. Wśród wielkiego napięcia widowni strzela spokojnie i pewnie Weiss ostro pod poprzeczkę, uzyskując wyrównanie. 2:2.

Widownia szaleje, dopingując miejscowych, co nie zraża drużyny gości, której atak dwukrotnie jeszcze stwarza niebezpieczne momenty przed bramką gospodarzy. W 44 min. „bomba" Kalety I idzie obok słupka. Grę na polu Krakowian przerywa gwizdek sędziowski, kończący mecz. Sędziował bez zarzutu ob. Kowalski.

(al)

Z rozgrywek o mistrzostwo klasy A

Warta — Stella (Gniezno) 5:1 (3:0)

Do powyższego meczu o mistrzostwo A-klasy „Warta" wystąpiła z 9-cioma rezerwowymi, z powodu obsadzenia reprezentacji Poznania na mecz z Krakowem graczami pierwszej drużyny. Mimo to zieloni potrafili zawody rozstrzygnąć na swą korzyść, dając tym samym dowód, że dysponują dobrymi rezerwami, które z powodzeniem mogą zastąpić w potrzebie „asów" z A-klasy.

Przebieg gry na ogół nie ciekawy. W pierwszej połowie „Warta" ma widoczną przewagę. Po przerwie obraz nieco zmienia się. Przez 20 min. „Stella" przygniata zielonych, usiłując za wszelką cenę zdobyć wyrównanie. Udaje im się zdobyć tylko jedną bramkę, ze strzału Roggygo. Gnieźnian cechuje duża zaciętość i ambicja, lecz potrafią też posunąć się do brutalnej gry. Warciarze znów dochodzą do głosu i kończą mecz zdecydowanym i zasłużonym zwycięstwem 5:1.

Bramki dla „Warty" zdobyli: Podeszwa 2, Kaczmarek i Sierant po 1, Jakubiak z karnego. Sędziował ob. Pospieszyński.

(Wa-Ro)

Admira — Stella (Żabikowo) 2:1 (1:0)

Ciężko wywalczone zwycięstwo odniosła Admira, która do zawodów tych wystąpiła z 5 graczami II drużyny. Pierwsza połowa gry wyrównana. Prowadzenie uzyskuje Admira w 33 minucie gry ze strzału wolnego, którego Szymański ostrem strzałem lokuje piłkę w siatce. Niespeszona utratą bramki Stella przeprowadza kilka bezskutecznych ataków. Druga połowa gry upływa pod znakiem przewagi Stelli, której w 2 minucie udaje się wyrównać ze strzału Kiełbusińskiego. Jeden z wypadów Admiry w 5 min. przynosi jej drugą bramkę, uzyskaną przez Kucharzowskiego. Ostatnie minuty gry należą do Admiry.

Sędziował dobrze ob. Bukowiecki.

TUR (Kalisz) — Biały Orzeł (Koźmin) 4:0 (1:0)

Mecz tych dwóch drużyn odbył się w niedzielę, 19 bm., na stadionie kaliskim w obecności 2500 widzów, przynosząc zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Gra przez cały czas zacięta, stwarzała dużo ciekawych momentów, nie wykorzystanych przez gości. Podkreślić należy niesportowe zachowanie się gości, którzy przez swoje uwagi w stosunku do sędziego pozostawili niemiłe wrażenie na widzach.

Prosna (Kalisz) — WKS (Kalisz) 4:0

Pierwszy występ wojskowych w spotkaniu towarzyskim zakończył się oczekiwanym zwycięstwem Prosny. Na podkreślenie zasługuje dobra gra bramkarza wojskowych, który swoją zdecydowaną interwencją uchronił drużynę od wyższej porażki.

Sędziował ob. Banaszak, widzów 2000.

(Sal)

Po ostatnich imprezach pływackich w Poznaniu

Mistrzostwa pływackie okręgu poznańskiego, po sportowej walce — przyniosły tytuł zespołowego mistrza okręgu — sekcji pływackiego R. K. S. „San" w Poznaniu. Klub ten posiada w swoich szeregach nie tylko dobrych pływaków, ale co najważniejsze całą plejadę młodzieży, która rokuje wiele nadziei na przyszłość. Zwłaszcza w konkurencjach zespołowych — sztafetach pływacy „Sanu" górowali zdecydowanie, co głównie przyczyniło się do zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Nowo kreowany mistrz okręgu w celu popularyzacji pływactwa i chęci zmierzenia sił swoich z obecnie najsilniejszymi okręgami pływackimi, sprowadził na ub. niedzielę pływaków „Cracovii". Niestety „Pogoń" katowicka nie stanęła na starcie.

Organizatorom należy się za to szczere uznanie. Pływactwo poznańskie przed wojną z roku na rok, pomimo wielkich trudności, podnosiło swój poziom i stan liczebny zawodników. Nie mogło jednak dotrzymać kroku innym centrom pływactwa polskiego. Największą bolączką był brak odpowiednich i należycie wyposażonych pływalni otwartych a już szczególnie pływalni krytej-zimowej.

Dopiero przebudowanie przez ówczesne władze miejskie — stadionu pływackiego na Sołaczu, zażegnało w części nasze braki w tej dziedzinie i od razu przyczyniło się do podniesienia poziomu pływactwa. W ostatnich przedwojennych mistrzostwach okręgowych rozegranych na tej pływalni padały rekordy okręgowe jeden po drugim.

Jednak na budowę pływalni krytej Poznań jakoś się zdobyć nie mógł. Wszelkie nawoływania w prasie, interwencje zarządu okręgu i klubów nic nie pomogły. Przyrzekano wprawdzie pobudowanie takiej pływalni, podobno już było upatrzone miejsce na jej budowę, robiono plany itd. i sprawę odkładano z roku na rok — do lepszych czasów.

Cierpiał na tym poznański sport pływacki, który z uwagi na krótki sezon letni 3—4 miesięcy, nie posiadając pływalni krytej do prowadzenia treningów przez cały rok, pozostawał i musiał pozostać w tyle za innymi okręgami, które jak Śląsk, Kraków, Warszawa i Łódź miały do dyspozycji pływalnie zimowe. Tam też „wypływały" asy polskiego sportu pływackiego. Podczas gdy poznańczyk po raz pierwszy w sezonie zanurzał się w wodzie — w innych okręgach już poprawiano i bito ubiegłoroczne rekordy okręgowe i Polski, a sezon trwał w całej pełni.

Dążymy do umasowienia sportu. Pływactwo to jedna z najzdrowszych dziedzin sportu, powinno być uprawiane wszędzie gdzie tylko jest woda. Niech przy wszystkich klubach sportowych na prowincji, gdzie tylko jest taka możliwość — powstają sekcje pływackie. Zwłaszcza młodzieży szkolnej powinno się umożliwić naukę pływania, nawet wprowadzić naukę obowiązkową. Wykwalifikowanych instruktorów nie zabraknie.

Corocznie ginie w Polsce wiele ludzi podczas kąpieli właśnie wskutek nieumiejętności pływania. Rzucamy więc hasło: każdy Polak — pływakiem!

Propagując pływactwo wszędzie gdzie się to tylko da — przyczynimy się nie tylko do podniesienia poziomu klasy zawodniczej przez stały dopływ świeżych sił, ale przyczynimy się do podniesienia tężyzny fizycznej narodu polskiego.

Okupanci pozostawili Poznaniowi w spadku — pływalnię krytą. Przebudowali na ten cel synagogę przy ul. Wronieckiej, z której tłumnie korzystała ich młodzież, zwłaszcza szkolna. Mamy więc pływalnię zimową, jednak wskutek działań wojennych odniosła i ona poważne uszkodzenia zewnętrzne.

Pływactwo poznańskie apeluje więc do Zarządu Miejskiego m. Poznania oraz Miejskiej Rady Narodowej o udostępnienie tej pływalni szerokiej rzeszy miłośników pływactwa a szczególnie pływakom zorganizowanym i szkołom.

Nie wątpimy, że obecne władze miejskie, doceniając znaczenie sportu i wychowania fizycznego, znajdą potrzebne fundusze na ten cel i przeprowadzą remont gmachu pływalni przy ul. Wronieckiej. Oddanie pływalni do użytku publicznego przyczyni się bez wątpienia do podniesienia poziomu pływactwa poznańskiego, dając mu możność stanięcia w szeregach najlepszych okręgów pływactwa polskiego.

Z meczu pływackiego

RKS San - Cracovia



Od lewej: Lutostańska, Mulicka, Mikłasówna, Szulcówna I (wszystkie „San" — najstarsza ma 15 lat)

Fot. Kitzmann

Znaczenie sportu dla państwa

Jednym z bardzo palących problemów w wyzwolonej Polsce jest sprawa wychowania fizycznego młodzieży. Pięć i półletni okres okupacji porobił rozliczne wyrwy, — w znajdującej się na dość dobrej drodze rozwojowej — dziedzinie sportowej.

O jednym nam nie wolno zapominać, że tylko na zdrowym i zahartowanym fizycznie społeczeństwie, można zakładać podwaliny rozwoju umysłowego.

Niech powyższe wywody będą myślą przewodnią w dziele popularyzacji sportu w Polsce.

Jedno jest pewnym, że człowiek, poświęcający się którejkolwiek z gałęzi sportowych, oprócz walorów fizycznych zyskuje hart ducha. Cóż więcej wyrabia fizycznie, reguluje niedociągnięcia fizyczne spowodowane pracą zawodową, jak dobór odpowiedniego ćwiczenia gimnastycznego. Odpowiedni instruktor potrafi nawet z jednostek słabo rozwiniętych, wybitnie silne organizmy wypielęgnować.

Sport w jakiejkolwiek bądź formie wymaga od jednostki 100% samozaparcia się i niezłomnej woli, hartuje organizm i wolę, żąda od jednostki (jeśli ta ostatnia chce osiągnąć dobre wyniki), wyrzeczenia się zgubnych dla organizmu nałogów. Łatwiej od innego śmiertelnika znosi sportowiec wymagającą dużego wysiłku służbę wojskową. Znowu z punktu widzenia państwowego zyskujemy o tyle, że młodzież zorganizowana i wychowana w duchu sportowym jest więcej zdyscyplinowana, zdrowa i moralnie wyżej postawiona.

Przyjemnym i chlubnym dla ojczyzny jest moment, kiedy na arenach międzynarodowych powiewa zwycięsko bandera polska.

Bądźmy spadkobiercami sportowców tej miary, co Kusociński, Walasiewiczówna, Kołczyński czy którykolwiek z asów sportu wioślarskiego, piłki nożnej czy też tenisowego.

Naśladujmy ich, zrzeszmy się w kluby, Państwo nam w tym dopomoże. Rozsławmy imię Polski wzdłuż i wszerz.

Dbajmy o młodzież jako o przyszłość narodu, dajmy jej maksimum możliwości rozwoju fizycznego. Zapłatą niech będzie sławione na arenach świata imię Polski. *(fa-za)*

Co się stało z „Królową Sportu?"

Już od szeregu tygodni widzimy na starcie piłkarzy, powołano do życia bokserów, kolarstwo też już wychodzi na arenę sportową. A gdzież są lekkoatleci? Czyżby nie było miejsca dla nich? Gdzież się podziały kadry dorastających biegaczy, miotaczy, skoczków? Ta najpiękniejsza z dziedzin sportu, gdzie przeciwnicy nie stykają się z sobą, lecz pośrednio, w szlachetnej rywalizacji walczą o palmę pierwszeństwa — leży odłogiem. Zawodników przecież nie brak, boisko jedno czy drugie znaleźć się musi. Więc cóż jest przyczyną tej śpiączki lekkoatletów?

Czyżby w Poznaniu, który po Warszawie miał najwięcej członków w reprezentacji krajowej zabrakło instruktorów i organizatorów?

Zdaje się, że tak.

A jednak taki stan długo istnieć nie może, bo tysiące młodzieży gimnazjalnej jak i pozaszkolnej z utęsknieniem czekają na wdzianie „kolców", by pobiegać, poskakać, porzucać sobie. By mięśnie odprężyć na boisku, a nie jak dotąd w halach przemysłowych, przy tokarkach i wiertarkach. Bo po godzinach znoju, przy biurku, przy książkach, przy kilofie, kielni, należy się młodzieży tak szkolnej, jak rzemieślniczej i robotniczej dużo zielonej przestrzeni, dużo ruchu, boisk, a co za tym idzie — szlachetnego współzawodnictwa.

Gdzie zatrudnieni są sportowcy? W warsztatach, fabrykach, biurach. A więc tam twórzmy przede wszystkim silne sekcje sportowe. Gdzie kolejowcy i Cegielski? Czemuż nie powstają kluby przy tak silnych Związkach Zawodowych, jak Użyteczności Publicznej (Elektrownia, Gazownia i Zakłady Miejskie). Zw. Zaw. Metalowców (Cegielski), Zw. Zaw. Kolejarzy (dawn. K. P. W.), Pocztowców, Tramwajarzy, Urzędników, Drukarzy?

Sport trzeba umasowić. Nie ma to być w obecnej Polsce demokratycznej dziedzina dla wybranych. W każdym warsztacie kółko sportowe oparte o Radę Zakładową, o Związek Zawodowy da możność zapoznania się z tą dziedziną szerokim masom robotniczym. Na boiskach musi się dwoić i troić od młodzieży przybranej w fabryczne kostiumy sportowe. Przez te tysiące trenującej młodzieży obojga płci przeprowadzić można selekcje najlepszych sił. Bo nie o rekordy nam chodzi — ale o wysoki poziom przeciętnego sportowca. Chcemy mieć szerokie kadry młodzieży zdrowej, prężnej, zahartowanej. Chcemy mieć młodzież bojową, zaprawioną w szlachetnej rywalizacji. Sport i zawody sportowe są najlepszą i jedyną drogą ku temu. A niezaprzeczoną rzeczą jest, że najlepszy materiał ludzki znajduje się pod strzechami, w fabrykach i warsztatach. Trenerzy, instruktorzy być muszą.

Lekkoatletyka, to najpiękniejsza dziedzina sportu polskiego musi znaleźć należne sobie miejsce. Tysiące młodzieży pręży się na myśl samą, że boiska na nich czekają. Wychować musimy nowych Kusocińskich, Nojich, którzy tężyznę naszej młodej Polski szerokim echem rozniosą po świecie!

Wujot.

Echa meczu Cracovia—San

Zaczątkiem RKS „San" utworzonego w marcu br. było — jeśli idzie o sekcję pływacką — przedwojenne Poznańskie Towarzystwo Pływackie, które sfuzjowano ze słabym stosunkowo przedwojennym również Klubem Sportowym „San". Utworzenie RKS było zainicjowane przez Org. Młodz. TUR i Klub jako całość jest członkiem tej organizacji. Jest on realizacją idei Robotniczych Klubów Sportowych, propagowanej i realizowanej prze PPS i TUR w okresie naszej międzywojennej niepodległości. Zgodnie z prawdziwie sportowymi zasadami, wychowanie fizyczne winno iść nie w kierunku rekordowania, a w kierunku powszechnego uprawiania sportu, powiększania tężyzny fizycznej możliwie wszystkich, a co najważniejsze — młodzieży i to właśnie młodzieży robotniczej, gdyż tej jest najwięcej i była ona pod względem zdrowotnym najbardziej upośledzona.

W tym kierunku idzie również obecnie działalność OM TUR-u poznańskiego, dzięki któremu właśnie powstał i rozwinął się RKS „San", który finansuje w znacznej części akcję sportową RKS-u i który zainicjował i zorganizował mecz pływacki w poprzednią niedzielę. Zadania TUR-u są oczywiście nie tylko sportowe, istotnym zadaniem jest tu szerzenie oświaty wśród młodzieży, wychowanie obywatelskie i szkolenie pracowników, na których oprzeć się będzie mogło życie gospodarcze i polityczne Polski, udostępnienie młodzieży rozrywek i zdobyczy kulturalnych, stawanie w obronie jej słusznych praw i zapewnianie jej rozwoju.



Dawidowiczówna, b. mistrzyni Polski

Program godny uznania

W artykule M. Strzeleckiego pod tym tytułem zamieszczonym w numerze 201 „Rzeczpospolitej" i przedruku w „Starcie" z dnia 7. 8. br. czytamy:

1. zebranie Klubu potępia metody przedwojennych „kaperowników", którzy zaczęli już swą „owocną" pracę w odradzającym się sporcie;
2. zebranie ostrzega fabryki i zakłady pracy przed przyjmowaniem sportowców do pracy tylko na zasadzie ich kwalifikacyj sportowych, a nie zawodowych;
3. zebranie uchwala domagać się wolnego zrzeszenia sportowców bez względu na miejsce pracy;
4. zebranie uchwala ścisłą współpracę z klubami ZWM.

Wszystkie sprawy poruszane przez RKS „Skra" mają charakter zasadniczy i sięgają głęboko w polską rzeczywistość sportową.

Należałoby życzyć, ażeby wszystkie kluby poszły w ślady R. K. S. „Skra" przez wprowadzenie w życie powyższych uchwał, a wtedy uniknęlibyśmy nieetycznych posunięć w sporcie. Klubowi robotniczemu należy się uznanie za wysunięcie pow. spraw w momencie, gdy kształtują się nowe formy organizacyjne naczelnych władz sportu i wychowania fizycznego."

Na marginesie dekretu o przymusowym wych. fizyczn.

Zgadzamy się całkowicie z artykułem „Startu" z dnia 7 sierpnia. Również stoimy na stanowisku, że celowe jest podporządkowanie *przysposobienia wojskowego* centralnym władzom wojskowym, jednak uważamy, że *wychowanie fizyczne* jest zagadnieniem odrębnym, wymagającym znacznego przygotowania specjalnego i doświadczenia a dlatego całkowite uzależnienie go zarówno, jeżeli idzie o władze centralne, jak i władze poszczególnych okręgów, od czynników czysto wojskowych jest niewłaściwe. W tym kierunku idzie także uchwała organizatorów sportu robotniczego (R.K.S.-ów i OM TUR-u) zapadła w ostatnich dniach. Tego rodzaju rozwiązanie kwestii równałoby się całkowitemu zmilitaryzowaniu sportu, co mija się z jego celem. Poza tym życzylibyśmy sobie, żeby do Państwowej Rady Wychow. Fiz., Sportu i P. W. wchodzili nie tylko przedstawiciele ministerstw, stronnictw politycznych i związków zawodowych, ale również — w większości — przedstawiciele sportu; obawiamy się, że — przy całkowitej realizacji obecnego projektu — wejdzie do Rady zbyt mało znawców sportu, a żaden z jego przedprzedstawicieli.

Z rozgrywek o mistrzostwo klasy A

O. M. Tur (Kalisz) — MKS (Kalisz) 6:2 (2:2)

Na stadionie kaliskim odbyło się w środę. 12 bm., w ramach mistrzostw A-klasy spotkanie w piłkę nożną pomiędzy dwoma rywalami, zakończone zasłużonym zwycięstwem lepszej technicznie i ambitnie grającej drużyny TUR-u.

Oba zespoły zdając sobie sprawę z tego, że wygranie tych zawodów będzie legitymacją uprawniającą do dalszych — półfinałowych — rozgrywek, wystąpiły w swym najsilniejszym składzie.

Padający przez całą noc i dzień ulewny deszcz zmienił boisko a szczególnie pola podbramkowe w jedną kałużę, co w dużym stopniu przyczyniło się do obniżenia poziomu gry — i tak wysoką przegraną drużyny milicyjnej.

Pierwsze minuty gry upływają przy lekkiej przewadze milicyjnego, który też w 10 min. z zamieszania uzyskuje prowadzenie. Gola tego musi wziąć bramkarz na swoje konto, wybiegając niepotrzebnie z bramki. TUR-cy jednak stopniowo się rozkręcają opanowując pomału boisko.

Po zmianie boisk już w pierwszej minucie atak TUR-u przeprowadza piękną kombinację uzyskując prowadzenie z podania lewoskrzydłowego, które Chulma efektowną główką zamienia w bramkę. Była to najpiękniejsza bramka dnia! Od tej chwili niebieskoczerwoni robią co chcą, każda ich akcja nosi w zarodku bramkę. Tyły gospodarzy nie mogą dać sobie radę z lotnym i ofiarnie grającym atakiem przeciwnika i piłka jeszcze trzykrotnie w krótkich odstępach czasu trzepoce się w siatce milicyjnego.

Na wyróżnienie zasługują z gości: Goszczurny, Chelman oraz dobrze zapowiadający się Dutkiewicz, który powinien więcej pamiętać o swojej pozycji i nie przetrzymywać piłek. Bramkarz dobry za dużo jednak wylatuje, co przy lotniejszym ataku przeciwnika może mieć fatalne skutki. W drużynie gospodarzy najlepiej wypadła trójka ataku, której to dziełem było zdobyte dwie bramki, tyły więcej jak słabe, szczególnie bramkarz — dawniejszy gracz „Prosny" — któremu istotnie należy się już zasłużony odpoczynek.

Sędziował w miejsce nieobecnego sędziego z P. O. Z. P. N. za zgodą obu drużyn ob. Pacholczyk, wywiązując się z zadania swego bardzo dobrze.

Jedno co by należało podkreślić i zarazem tępić, to niekulturalne i niesportowe zachowanie się młodych „adeptów sportu". Wykrzykiwanie różnych epitetów, wygwizdywanie oraz wyszydzanie schodzącej z boiska przegranej drużyny jest niezdrowym objawem, mogącym dać niewłaściwy obraz o sportowym wychowaniu społeczeństwa kaliskiego. Należy wszelkimi możliwymi sposobami temu rozpasaniu naszych młodych „sportowców" zapobiec, ażeby w przyszłości uniknąć możliwych ekscesów. (Sal)

Milicyjny KS (Kalisz) — Czarni (Kalisz) 7:0

Spotkanie to rozegrano w sobotę, dnia 18 bm. i przyniosło zasłużone zwycięstwo Milicyjnemu K. S. Gra na ogół słaba, przy czym brak najlepszego gracza u Czarnych, Bystrzyckiego, wpłynął w dużym stopniu na tak wysoką przegraną. Na wyróżnienie u zwycięzców zasługują Nijak i Grochowicki, których akcje podbramkowe stwarzały przeciwnikowi wiele kłopotu.

Bramkami podzielili się: Grochowicki 2, Nijak 2, Wiśniewski i Grzybowski po jednej oraz jedna samobójcza. Sędziował ob. Pacholski.

O mistrzostwo kl. B

Legia II — HCP II 6:2 (3:1)

RKS San II — Zjednoczeni 1:4 (1:2)

Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna „Zjednoczonych", która tym samem objęła prowadzenie w swej grupie, tak że w finale rezerw ujrzymy drużynę „Warty" i „Zjednoczonych".

Dąb II — San III 8:2 (4:1)

Z kraju

Kraków-Warszawa 1:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Krakowa, dla której zwycięską bramkę w drugiej fazie gry zdobył Nowak. Widzów ponad 10 tysięcy.

Szymura remisuje z Pisarskim

Powyższe spotkanie pięściarskie rozegrane w Łodzi zakończyło się wynikiem remisowym, co wyraźnie krzywdzi Szymurę, który był bezsprzecznie zawodnikiem lepszym.

WOLSZTYN

Na terenie miasta Wolsztyna żywą działalność okazuje drużyna piłkarska ZWM „Grom", która rozegrała już 15 spotkań, odnosząc kilka cennych zwycięstw. Ostatnio w niedzielę I drużyna „Gromu" pokonała K. S. „Obra" Zbąszyń 4:2, a druga drużyna zremisowała z II druż. „Obry" 3:3.

Dn. 22. 7. w meczu ZWM „Grom"—Oldboye m. Wolsztyna zwyciężyli niezasłużenie gracze starsi w stosunku 2:1. (kb)

ŚRODA

W niedzielę, dnia 19. 8. br. rozegrane zostało w Środzie spotkanie towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy klubem sportowym „Grom" Wrześnio a klubem sportowym „Polonia" Środa. Mecz został przy stanie 2:1 w 35-tej minucie gry przerwany, a to wskutek zejścia z boiska drużyny wrzesińskiej z powodu podyktowanego rzutu karnego dla „Polonii". Zaznaczyć należy, że drużyna wrzesińska grała brutalnie i zachowywała się wysoce nie sportowo. Sędziował bardzo dobrze ob. Śniglak z Poznania.

W przedmeczu drugich drużyn odniosła zasłużone zwycięstwo „Polonia" w stosunku 4:1 (1:1).

KALISZ

W koszykówce WKS po pięknej grze pokonał Prosnę w stosunku 16 : 8, natomiast Prosna zwyciężyła WKS, wygrywając oba sety w siatkówkę 15 : 6 i 19 : 17.

Sport na wesoło

Nie wszystkie mecze odbywają się na prawdziwym boisku sportowym, należycie ogrodzonym i zabezpieczonym przed przeszkodami z zewnątrz. Niektóre „ad hoc" organizowane imprezy przerywane są całkiem niespodziewanie humorystycznymi epizodami. W tego rodzaju epizody obfitował właśnie mecz piłki nożnej, rozegrany dnia 12 sierpnia w Koszęcinie, k. Tarnowskich Gór przez sekcję piłkarską miejscowego klubu contra uczestnikom kursu organizatorów sportu robotniczego, który odbywał się w tym czasie w Koszęcinie.

Mecz odbywa się w nastroju poważnym — jak przystało na seniorów sportu. Nagle — w ciekawym momencie podbramkowym — okazując zupełną ignorację wobec graczy, wkracza uroczyście na boisko — kwoka z kurczętami. Wobec tego niezwykłego zdarzenia, sędzia zarządza przerwę w meczu i zarządza mobilizację wśród graczy celem usunięcia z boiska niepożądanego intruza, co po dłuższych usiłowaniach się udaje.

Drugi obraz z tego samego meczu: wszystkie spojrzenia skierowane są ku graczowi, wykopującemu ze skupieniem piłkę z rogu. W najbliższym sąsiedztwie „boiska", bezpośrednio za wykopującym właśnie piłkę, znajduje się niewinnie wyglądający płot. Raptem wyskakuje z niewidzialnej przedtem dziury w płocie wiejski Burek i — uważając widocznie, że gracz stoi zbyt blisko płotu i ma najprawdopodobniej jakieś wrogie zamierzenia wobec znajdujących się w ogrodzie warzyw — chwyta groźnymi kłami podejrzanego osobnika za pośladek, co powoduje chóralny wybuch śmiechu graczy i widowni, a bolesny okrzyk bólu ze strony poszkodowanego.

Wytrwali gracze, mimo rozlicznych przeszkód, toczą mecz dalej. Jeden z graczy pięknie podprowadza piłkę ku bramce; napięcie ogólne i — o dziwo — dzielny gracz strzela gola... własnym pantoflem, który zlatuje mu z nogi; piłka natomiast przechodzi pozo bramkę. Gol ten nie został przez sędziego uznany.

HOKEIŚCI NA STARCIE

W przyszłą niedzielę zapowiada się nielada atrakcja dla zwolenników na trawie. Gniezno, które nie bez słuszności zalicza się do najsilniejszego dziś ośrodka w tej dziedzinie sportu, na dzień 26 bm. przysyła do Poznania dwa silne zespoły kombinowane z graczy „Stelli" oraz nowo powstałego Klubu Gimnazjalnego. Na trawiastym boisku przy Miejskim Stadionie zostaną rozegrane dwa spotkania z K. H. „Czarni" i „Lechią" (godz. 10 i 12 przed południem).

Poznaniacy doceniając ważność tych spotkań rozegrali dziś między sobą treningowe spotkanie, niestety nie w pełnych składach. Mimo że „Czarni" w sumie mieli więcej z gry, jednak nie potrafili spotkania rozstrzygnąć na swą korzyść. Atak zbyt mocno zawodził w akcjach podbramkowych starając się przebić się środkiem, zapominając zupełnie zatrudniać skrzydła, które cechuje lotność. Zwycięsko wyszła drużyna „Lechii" zasilona resztą graczami „Czarnych" zdobywając w drugiej połowie gry przez Bartkowiaka jedyną bramkę dnia.

W obydwóch drużynach zauważa się brak zgrania, startu do piłki i słabą kondycję, zaś opanowanie laski (stoppingi) pozostawia wiele do życzenia. Wiedząc o tym, że gnieźnianie celują w tym, wyniki zapowiadanych spotkań pozostają pod znakiem zapytania.

(Wa-Ro)

Czarni — KKS (Gniezno) 3:2 (3:2)

Na trawiastym boisku przy Stadionie Miejskim rozegrane zostało w ubiegłą niedzielę towarzyskie spotkanie w hokeju na trawie między KKS Gniezno, a KH „Czarni"

Po interesującej i ładnej grze zwyciężyli „Czarni" w stosunku 3:2, chociaż wynik remisowy bardziej odpowiadał by przebiegowi gry. W pierwszej połowie z gry więcej mieli „Czarni", wywalczając sobie zwycięstwo. Po przerwie, mimo przewagi KKS-u, wynik nie uległ zmianie. Dużą przeszkodą była ulewa, która wpłynęła na obniżenie się poziomu gry. KKS cechuje dobry start do piłki, opanowanie laski i dobre zgranie. U Czarnych daje zauważyć się brak treningów, lecz braki nadrabiają ambicją i żywiołową grą. Dla „Czarnych" bramki zdobyli Szulczyński 2 i Korcz. dla KKS-u Jwiński S. i Grotowski M. Sędziowie ob. ob. Scherbart i Krzeszczak nie zadowolili.

(Wa-Ro)

Piłkarze w czasie okupacji

Piłkarstwo było i jest w Polsce najpopularniejszą dziedziną sportu, zrzeszając w swoich szeregach dziesiątki tysięcy czynnych sportowców, zaś setki tysięcy sympatyków i miłośników tej gałęzi sportu, rozsianych po całej Polsce śledzi co niedzielę i święta bezkrwawe boje na zielonej murawie boisk.

Z dniem każdym wzrastają szeregi czynnych sportowców, garnie się tłumnie do sportu piłkarskiego nasza młodzież, która przez 6 lat okupacji przez zakaz okrutnego i bezwzględnego wroga, nie mogła w ogóle uprawiać sportu, nawet pobawić się piłką na odludnym placyku. Znalazł się wnet brutalny policjant, który rozpraszał młodzież, zabierał piłkę i wymierzał doraźnie karę.

Wszyscy prawdziwi sportowcy poznańscy mają jeszcze doskonale w pamięci „nielegalne" spotkania naszych piłkarzy o mistrzostwo Poznania, rozgrywane co niedzielę na peryferiach miasta, zwłaszcza na dawniejszym boisku „Admiry" w Górczynie. Walczyły o prymat Poznania polskie drużyny „dzielnicowe", wśród których widzieliśmy niemal wszystkich czynnych piłkarzy rozwiązanych klubów sportowych. Organizatorami zawodów byli działacze różnych klubów, sędziowali dawni zrzeszeni sędziowie.

Nie było jednolitych trykotów, często grało się w zwykłych butach. Nie było żadnych afiszów — terminy i godziny spotkań, roznosiła po mieście „poczta pantoflowa". Na zawodach zawsze tłumy ludzi, tysiące miłośników piłkarstwa.

A poziom spotkań? Był on bezsprzecznie znacznie wyższy od „renomowanych" i „ligowych" drużyn klubów okupanta, grywających na terenie Poznania.

Taka polska drużyna „dzielnicowa" zbiła by na „kwaśne jabłko" nawet reprezentacje wszystkich klubów niemieckich w Poznaniu. Nawet międzyokręgowe spotkania piłkarskie, organizowane przez okupanta, stały na nędznym poziomie. Cechowała je zawsze brutalność i niesportowe zachowanie się zawodników.

Te wybryki sportowe „Herrenvolku" nie mogły być oczywiście dla nas przykładem, zwłaszcza dla naszej młodzieży — to też słusznie bojkotowano wszystkie imprezy sportowe okupanta. Obyło by się nawet bez charakterystycznego „Zutritt für Polen verboten!" bo i tak nie chętnie na nich patrzyliśmy, nawet jako na sportowców.

Woleliśmy iść na „peryferie" miasta oglądać „swoje" drużyny, oglądać sport naprawdę rycerski i na dobrym poziomie. Nieraz kończyły się zawody „przedwcześnie" rozpędzeniem graczy i widzów przez policję. Często spisywano protokóły i nakładano kary za niedozwolone zbiegowiska, często kończyły się aresztowaniami i osadzeniem w obozach koncentracyjnych.

Mimo wszystkich szykan i prześladowań przetrwaliśmy, i teraz w wolnej i oswobodzonej Polsce stajemy znów na zielonej murawie boisk, by dalej krzewić tężyznę narodu polskiego przez sport.

Młodzież nasza stanie na boiskach, by w rycerskiej i ambitnej walce mierzyć się z drużynami innych okręgów i miast Polski.

Jesteśmy przekonani, że Poznań będzie nadal w piłkarstwie jednym z najsilniejszych ośrodków w Polsce — groźny dla każdej drużyny klubowej, czy reprezentacji. Gwarantują to wielkie rzesze utalentowanej młodzieży i fachowe kierownictwo działaczy okręgu i klubów.

(Kat)

Najbliższe mecze

DERBY POZNANIA

W przyszłą niedzielę poznański świat sportowy będzie przeżywał znów jedną atrakcję — „Derby Poznania" w piłce nożnej.

Na boisku „Warty" o godz. 17-tej rozegrane zostanie spotkanie między „Wartą" a KKS. Bezsprzecznie są to dwie najsilniejsze drużyny naszego miasta i która z nich z tego spotkania wyjdzie zwycięsko, można będzie uważać ją za nieoficjalnego mistrza Poznania. Do spotkania tego obie drużyny wystąpią też odpowiednio przygotowane. Z poprzednich spotkań tych drużyn wiemy, że nie dały rozstrzygającego wyniku, a zatem niedzielne spotkanie będzie naprawdę największą atrakcją poznańskiego sportu.

(Wa-Ro)

R. K. S. „San" I — K. K. S. I

Ciekawe to spotkanie dwóch leaderów tabeli odbędzie się we wtorek, dnia 21 bm. o godz. 17.30 na boisku K. K. S. w Dębcu.

Admira — Pro Patria (włoska drużyna)

W dniu 26 bm., o godz. 11.00 na boisku Areny rozegra drużyna włoska pierwsze swe spotkanie na terenie Poznania.

RKS San — TUR (Kalisz)

RKS „San" w Kaliszu z O. M. TUR w niedzielę, dnia 26 sierpnia, o godz. 16 na stadionie kaliskim. Mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Szymura — Pisarski

W niedzielę, dnia 26 bm., odbędzie się na dziedzińcu przy Drodze Dębińskiej wielki festyn ludowy organizowany przez Woj. Kom. M. O., którego całkowity zysk przeznacza się na odbudowę m. Poznania. Atrakcją festynu będzie spotkanie pięściarskie w wadze półciężkiej pomiędzy Pisarskim a Szymurą, oraz gry w siatkówkę i koszykówkę pomiędzy KKS Poznań i Wartą.

Dnia 15 sierpnia odbył się ślub znanego działacza sportowego organizatora mistrzostw podczas okupacji *Czesława Lipińskiego* z *Heleną Ratajczakówną*. Ob. Lipiński jest członkiem Zarządu P. O. Z. P. N., wiceprezesem „Dębu" oraz założycielem tego klubu.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Sportowca" na str. 2 w ramach rozgrywek o mistrzostwo kl. A zaszła pomyłka: zamiast „Obornniczanka" (Oborniki) — „Admira" (Poznań) 7:0 (3:0), winno być: „Obornniczanka" (Oborniki) — „Britania" (Poznań) 7:0 (3:0).

Uwaga kluby sportowe

Wszelkie komunikaty, ogłoszenia oraz sprawozdania z meczów mające się ukazać w Sportowcu Poznańskim, należy przysyłać do Redakcji względnie podać telefonicznie nr tel. 61-92 najpóźniej do niedzieli godziny 21-szej.

Za Redakcję: Kolegium Redakcyjne. — Wydawca: Wojewódzki Komitet Organizacji Młodzieży TUR
Redakcja i Administracja: Poznań, Klonowicza 3, telefon 61-92. — Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godz. 11—13 i 16—18. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. — K — 1465